

Gazeta Gdańska.

"Gazeta Gdańska" wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami "Gwiazdka Niedzielną", "Rolnikiem i Przemysłowcem" i "Aniołem Stróżem". — Przedpłata na pocztę wynosi 1 markę 25 fenigów czwórcrocznie. W Gdańsku, w ekspedycji i w agencjach, 1 markę, z odnośnieniem do domu 1,25 mk.

Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołomowego wiersza petytowego.

Agentura do przyjm. ogłoszeń w Poznaniu: Teodor Lange.

Adres: "Gazeta Gdańska", Gdańsk (Danzig), Vorstädtischer Graben 49.

W piątek Łazarza biskup.
W sobotę Wunibaldeg, Gracyan.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 7 19 zachód. 4 35
Dziś dekl. księżyc 14 9 kulm. 5 14

**Uczmy dzieci nasze
czytać, pisać i modlić
się po polsku!**

Praca redaktorów.

Praca autorów piszących i dziennikarzy, to praca nad wyraz ciężka i zmudna. Stokroć nieraz lżej iść za plugiem lub ryć łopatą aniżeli ślepcze cały dzień wpół zgietym i zgarbionym za stołem i nieustannie susząc sobie mózg, pisać i pisać bez końca. Gdy się pracuje w polu, to siły i zdrowie przynajmniej nie są narażone, siedząc zaś godzinami za stołem bez ruchu i pracując tylko głową, to dziennikarz zwykle pada ofiarą choroby piersiowej lub nerwowej. Nie jeden czytając dziennik, nawet nie pomyśli o tem, ile to trud i pracy kosztowało to słowo każde, które jemu służy ku nauce lub rozrywce.

Zróbcież więc i wy swoje, kochani czytelnicy i abonenci pism uszczywłych i chrześcijańskich, popierajcie je z zapalem, zaś autorów, wydawców i redakcyę takich pism darcie zaufaniem waszem i wdzięcznością. Zapamiętajcie też sobie dobrze słowa wypowiedziane niedawno przez Ojca św. Piusa X na posłuchaniu do redaktora jednego z pism katolickich: „Nie wiem, czy jest piękniejsze zadanie — mówił Ojciec św. — nad to, które spełniać panowie dziennikarze. Błogosławie symbol waszego powołania. Moi poprzednicy błogosławili oręż rycerzy Chrystusowych. Ja zaś czuję się szczęśliwy, że mogę zlać błogosławieństwo niebios na pióro chrześcijańskiego redaktora. Jedyną można powiedzieć przyczyną upadku wiary za dni naszych w sercach ludzkich są złe gazety. One to szerzą zgubne zasady wolnej nauki i wolnych obyczajów, niszcząc co Boże, co prawdziwe, dobre i piękne. Wybitny jeden katolik powiedział niedawno: „Niebo i piekło w czasach dzisiejszych prowadzą przeciwko sobie walkę papierem i drukiem. Jeżeli chcesz należeć do Chrystusa, to trzymaj się tylko pism katolickich, każdym zaś groszem wydanym na złe piśmisko dajesz djabłu zastaw na duszę swoją“. Tak papierem i drukiem niebo i piekło zaciętą dziś z sobą wojnę prowadzą, a w wojnie tej rozchodzi się o tysiące, o miliony dusz odkupionych krwią Chrystusową. Błogosławiony dziennikarz, walczący po stronie Jezusa piórem przeciw kłamstwu i zepsuciu, błogosławiony i ten, co dobrą gazetę prenumeruje, bo i on staje w szeregu obrońców Chrystusowych“.

Zapamiętajcież sobie dobrze, kochani czytelnicy, szczególnie te ostatnie słowa Ojca świętego: „Błogosławiony ten, co dobrą gazetę prenumeruje“.

Popierajcie zatem Bracia kochani na nowy kwartał *Gazetę Gdańską*, która na cały kwartał kosztuje 1,25 mar. z dostawą w dom 1,49 mar.

Niemcy, Austria, Rosja a polacy.

My polacy, chociaż nie mamy własnych rządów, chociaż jesteśmy skazani na łaskę i niełaskę rządów, pomiędzy których nas rozdzielono, to jednak bez znaczenia na tok spraw politycznych w Europie nie jesteśmy. W Prusach to tam z nami się nie liczą, w Rosji to polaków również gnębią, za to w Austrii musi rząd polaków szanować, bo

bez polaków polityki robić nie może, jako że oni mają w parlamencie głos rozstrzygający, i że pod tym względem mają w Austrii więcej jeszcze znaczenia od centrowej partii w Niemczech. To swoje znaczenie usiłują posłowie polscy w Austrii wyzyskiwać dla dobra nie tylko polaków, ale wogóle wszystkich słowian. A to w jaki sposób? Oto o tem rozpisal się pewien austriacki poseł polski w niemieckiej gazecie „Polnische Korrespondenz“.

Zanim jednak streścimy jego wywody co do sposobów obrony słowian przez polaków, zaznaczmy musimy, że pomiędzy posłami polskimi a resztą posłów słowiańskich w Austrii powstała wielka spierka o sposób obrony interesów narodów słowiańskich w Austrii. Posłowie czescy, chorwaccy, słowienscy, serbscy itd. chcą z Austrii zrobić kraj słowiański, ażeby narazicie pozbyć się tam niemieckich rządów, i gniewają się na polskich posłów, że oni na ich sposób walki przystać nie chcą. Polscy posłowie dążą także do tego, ażeby z Austrii zrobić z czasem kraj słowiański, ale dążą do tego innemi drogami. Nie chcą oni przedewszystkiem krzywdy Niemców i dla tego wedle przysłowia „wolność Tomku w Twoim domku“ nie brali im za złe, gdy u siebie w domu, a więc w krajach z dawien dawna niemieckich zabronili Czechom i innym słowiańskim narodom rozpościerać się. Posłowie polscy mówili: „Jeżeli my polacy i słowianie nie chcemy, ażeby nam się Niemcy rozpościerali w Galicji, w Chorwacji, w Czechach i w innych krajach słowiańskich, natenczas wedle sprawiedliwości nie możemy im brać za złe, że oni we własnych prowincjach niemieckich zabraniają krzewić się słowiańszczyźnie“.

O to zapatrywanie powstał główny spór. Czesi i inni posłowie słowiańscy sprzeciwiają się takiemu zapatrywaniu posłów polskich. Ich zdaniem powinni być słowianie w całej Austrii jakoby w domu, a choćby i w niemieckich prowincjach, a więc we Wiedniu i innych niemieckich gminach. Niemczyzna bowiem też nie dba o to, gdzie jej wolno się rozpościerać, a gdzie nie, jeno wszędzie chce być w domu, nie pytając tam o jakieś paragrafy, które przepisują, gdzie ma być gościem, a gdzie w domu.

Słowiańscy posłowie w Austrii, którzy utworzyli polityczną organizację pod nazwą „unii słowiańskiej“, chcą, ażeby rząd w Austrii był przeważnie słowiański, ażeby zatem większość ministrów z prezesem ministrów na czele była słowiańska i robiła słowiańską politykę. Koło Polskie i na to w zasadzie się zgadza, ale chwilowo nie chce o tem słyszeć, i tu właśnie chcemy przytoczyć to, co ów poseł polski pisze w „Polnische Korrespondenz“, bo sprawa z owym rządem w Austrii, czy on ma być na razie słowiański, czy niemiecki, zależy właśnie od zagranicznej polityki.

Ów poseł polski powiada, że „unia słowiańska“ dąży do tego, ażeby Austrię pobratać z Rosją i w ten sposób oderwać od przymierza z Niemcami. Tymczasem posłowie polscy upatrują w Rosji, a raczej w jego rządzie, największego wroga nie tylko polskości, ale słowiańszczyzny. Polaków, zamieszkałych w granicach Rosji tępi na sposób pruski, a Austrię to jeno zapędził w objęcia Niemiec przez krzyki z powodu zabierania Bośni i Hercegowiny. Toć Austria musiała się wówczas oprzeć tem mocniej o rząd niemiecki, ponieważ Rosja jej wojną groziła. Przez swoje prześladowanie narodów słowiań-

Tajemnice dworu sułtańskiego.

Powieść.

(Ciąg dalszy.)

— Czy mam być do tego zmuszony? Wygląda to, jakby podejrzone — ośmielił się powiedzieć Izzet, udając chorego, podczas gdy Nuri oka z niego nie spuszczał.

— Rozkazuje ci wypić za moje zdrowie.

Muszyr wiedział, że wszystko stracone... ośmielił się na krok ostatni i chciał się podnieść.

W tej chwili skoczył Murad ze swego krzesła i rozkazał Heszamowi, by przyniósł nabity pistolet ze zbrojowni pałacu.

— Zjedz z talerza i wypij kieliszek, albo cię zastrzelę! — zawołał Murad rozniewany, pokazując na talerz.

Heszam przyniósł mu pistolet. Wziął go do ręki i stanął przy muszyrze.

Drżąc całym ciałem, Izzet musiał teraz spełnić rozkaz księcia.

— Nie spodziewam się, żeby ci obiad miał zaszkodzić — mówił Murad, podczas gdy Izzet, bledy jak trup, jadł ze wstrętem. — Bądźiesz teraz, jak już powiedziałem, dzielić ze mną każde jedzenie!... Skromność twoja idzie za daleko, jeżeli ja nie jestem przy apetycie, to ty jednak powinienes być głodnym!

— Wasza Wysokość... postępuje ze

mną... bardzo uderzająco — mówił Izzet urywaniem wyrazy — ja nie wiem.

— Nie wiesz, zkad zasłużyłeś sobie najlaskę, by jadać w moim towarzystwie? Ja ci powiem, muszyrze! Mój pradziad Soliman zwykł był, skoro nie mógł być pewnym swego życia, kazać próbować każdą potrawę przygotowanąemu ja, nim sam ją wziął do ust! Ty mi przychodzisz z pomocą i ciebie oddadę wybieram sobie za takiego probującego potrawy! Dziś twój urząd rozpoczynasz!... Co ci jest jednak? — zapytał Murad, gdy Izzet po kilku chwilach zachwiał się na krześle.

— Jakaś niedyspozycja... skutek niełaski — wyjąkał muszyr.

Murad zadzwonił. Kilku służących weszło do jadalnego pokoju.

— Muszyr czuje się niezdrowym — rzekł książę. — Zanieście go na krześle do przyległego pokoju, tam niech zostanie! Ręczyście mi za to waszą głową, róbcie jak kazałem!

Stający zanieśli bezwładnego prawie muszyra do wskazanego pokoju.

— Będziemy czekać i patrzeć — rzekł teraz książę do Nuri-Paszy — czy muszyr cierpi tylko na nerwy czy też grozi mu choroba! Tobie zaś dziękuję za twą wizytę i ostrzeżenie! Podziękuj także odemnie księżni. Pragnę cię teraz częściej widzieć u siebie, Nuri-Paszo!

Wiesz, że jestem prawie zawsze sam! Myślę, że w tobie znalazłem przyjaciela!

ROZDZIAŁ XII.

W tajemniczość.

Syrra miała przecucie groźącego jej niebezpieczeństwa, skoro wyszła z ruiny Kadrysów, doprowadziwszy Hassan'a i księcia aż do celi biednej Rezii, której oswobodzenie najbardziej jej na sercu leżało. Wybiegła, jakby gnana przez furję. Nie o siebie się ona lękała, ale czuła teraz, że powinna się chronić! Jeszcze nie spełniła swoich zamiarów. Chciała ona zniweczyć czarne plany Mansura!

Szybko jak wiatr biegła bez przeszkody przez kurytarz, nie domyślając się, że teraz właśnie groziło niebezpieczeństwo Hassanowi, Rezii i Jussuffowi. Nie zaczepiona przez nikogo dostała się na Ogrodową ulicę.

Skoro zbliżyła się do domu softy, zobaczyła przestraszona, że trzech dozorców z latarniami, szukając, biegali w koło domu. Zaraz poznała o co chodzi! Ludzie ci zauważyli jej nieobecność i teraz szukali jej pełni obawy, gdyż lękała się gniewu Mansura-Effendi, gdyby ten przybył i znalazł, że pozwolili uciec Syrrę.

Syrra stanęła i przyglądała się trzem dozorcóm. Mogła ona wszystko widzieć, co robili. Skoro się zbliżyli do drzew i krzaków, które otaczały wielki minaret, by i tu przepatrzyć wszystkie zakątki, Syrra po cichu podsunęła się bliżej i kiedy ludzie zupełnie się odda-

lili od domu, wemknęła się szybko do tegoż, przebiegła szybko schody, następnie dostała się do swego pokoju i jakby nic nie zaszło, położyła się na wezglowiu, jak to każdej nocy uczyniła.

Zaledwie się położyła, kiedy usłyszała ciche kroki na schodach.

Syrra myślała, że idzie któryś ze stróżów i dla tego nie ruszała się.

Nagle ukazała się w drzwiach obdarta postać... Syrra wzdrgnęła się... poznała wyraźnie stary, żółtawo szary płaszcz, zieloną arabską chustę i pod nią na czole, przy mocno zacienionej twarzy, jasno-błyszczącą przepaskę.

— Czarno Syrra! dał się słyszeć głos.

— Słucham — odpowiedział czarny djabelek i pochylił się z wezglowia na dywan, nisko się kłaniając przed złotą maską.

— Grozi ci niebezpieczeństwo od Mansura-Effendi — rozległ się grobowy głos złotej maski — jednak ty zwyciężysz, jeżeli postępować będziesz według mego rozkazu!

— Mów! Będę ci posłuszną! — odpowiedziała Syrra nie patrząc, jakby się lękała wzroku złotej maski.

— Jestem z tobą! Nie powinnaś uledz! — ciągnął dalej głos. Rób jak ci wskażę! Sultan jutro wieczorem ukaże się przed tobą, przebrany w uniformie muszyra, by cię zapytać!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

skich Rosya pokazuje, że prowadzi jeno pruską politykę, bo komu, jeżeli nie Prusom, może się podobać prześladowanie polaków w Rosyi na pruski sposób. Posłowie polscy nie mogą więc popierać zagranicznej rosyjskiej polityki, bo przez to chcą rząd rosyjski osłabić i uczynić sprawiedliwszym dla narodu polskiego i innych narodów słowiańskich. Gdy Rosya będzie łagodniej się obchodziła z narodem polskim, i przestanie się w ten sposób niemczyźnie wysługiwać, natenczas polscy posłowie w Austrii gotowi się z nią pojeźdzać.

Tak oto pisze ów austriacki poseł polski. Jego więc zdaniem przymierze Austrii z Niemcami jest niedobre, ale dla narodów słowiańskich byłoby gorzej, gdyby rząd austriacki bratał się ze słowiańską Rosją.

No! no! Nam się zdaje, że Koło Polskie w Austrii prowadząc taką nieprzyjacielską politykę względem Rosyi, niedobrze robi. Toć to prawda, że rząd rosyjski zaczyna wobec polaków prowadzić taką samą politykę, co prusacy, ale ażeby Rosya miała być gorszym wrogiem dla słowiańszczyzny od Niemców, w to nie wierzymy, i nie uwierzamy na żaden sposób, chociażby złotemi słowami do nas gadano. Owszem, my przytoczymy nawet przysłowie o kiju, który ma dwa końce. Posłowie polscy w Austrii mówią, że Rosya jest większym wrogiem słowiańszczyzny od Niemców. Naszem zdaniem niech baczą, ażeby przez taką politykę nie stawali się czasem niechęć naganiancami Niemczyzny w Austrii, żeby więc Niemcy nie okazali się mądrzejszymi od nich.

My tam bowiem niebardzo w to wierzymy, ażeby teraźniejszy rząd austriacki szczerze myślał z narodami słowiańskimi i ażeby dał z tego, by im przyszłość zapewnić. Że tu i owdzie dadzą narodom słowiańskim jakieś słowiańskie gimnazjum, albo że im wyznaczą w jakim kraju kilku posłów słowiańskich, to to naszem zdaniem jeno na to, żeby mydlić oczy, a za plecami tam gorszą Niemczyznę uprawiać. Dowodem tego są nikczemności, jakich się Niemcy dopuszczają na Śląsku austriackim wobec ludności polskiej i czeskiej. Toć niedawno pisaliśmy, jak tam szyby powybijali w jakimś czeskim budynku, i jak poranili Czechów. Nic zaś o tem nie słyhać, ażeby tych opryszków Niemieckich sprawiedliwa kara spotkała, co niby tak wygląda, jakoby władze Niemieckie w cichości Niemców tam popierały. Niemczyzna w Galicyi zaczyna też na dobre wojować, czego dawniej nie było, a równocześnie zaczynają i żydzi w uprawiać w Galicyi wrogą dla tamtejszych polaków politykę. Jakiemuś polskiemu rekrutowi odebrała władza wojskowa śpiewnik polski dla tego, że w nim znalazła pieśń Mickiewicza „Nie dbam jaka spadnie kara“.

To się dzieje w polskiej Galicyi pod rządami nowego ministra Aerenthala, co to zabrał Bośnię i Hercegowinę. Wszystko to tak wygląda, jak gdyby rząd po cichu Niemczyznę do boju wysuwał przeciwko słowiańszczyźnie. Niech Koło Polskie w Austrii dobrze się opatrzy, czy prowadzi aby dobrą politykę, ażeby czasem zapóźno nie żałowało swej polityki, popierając Niemczyznę. Są też pogłoski, że rząd Niemiecki za pomoc, udzieloną Austrii przy zabieraniu Bośni i Hercegowiny, wytargował na cesarzu austriackim następstwa dla Niemczyzny. Niewiedzieć, co to za ustępstwa, ale pono rząd austriacki ma pozostać Niemieckim i prowadzić Niemiecką politykę i dbać o to, ażeby wpływ Słowian w Austrii się nie zwiększał.

Z tego wszystkiego się pokazuje, że rząd austriacki szczerze słowiańskiej polityki w Austrii prowadzić nie myśli, i że pragnie tem samem prowadzić politykę, popierając Niemczyznę kosztem słowiańszczyzny.

Posel Dziembowski, a Rydzyna.

Od p. posła dr. Dziembowskiego otrzymujemy następujące pismo:

W numerze 138 zamieszcza „Gazeta Gdańska“ artykuł w sprawie Rydzynskiej, na podstawie informacji „Słowa Polskiego“. Cały artykuł przedstawia sprawę Rydzynską zupełnie fałszywie i błędnie. Przedewszystkiem jest nieprawdą, iż w tej sprawie byłem doradcą prawnym księcia Sułkowskiego,

oraz, że rząd nabył prawa do Rydzyny dopiero mocą układu zawartego w lipcu 1908. Wyjaśniłem mój udział w sprawie Rydzynskiej tymczasem w Kole Polskiem w Berlinie, które na mój wniosek uchwaliło podana do gazet rezolucją. Skoro się sprawa dla moich klientów załatwi, co mnie więcej winno nastąpić w ciągu jednego roku, natenczas ukaże się obszernie wyjaśnienie całego przebiegu akcyi w tej sprawie.

Aż do tej chwili nie powinna prasa na podstawie anonimowych, błędnych i fałszywych informacji pewnych pism formułować zarzutów, rzucać potwarzy na osoby, które poświęciły swoją działalność dla dobra polskiej sprawy.

Prawdą jest jedynie, iż w roku 1905 na zapytanie ze Lwowa dałem obszerną opinię uzasadnioną, iż linia Bielska nie ma praw do Rydzyny. Opinię tę najzupełniej podtrzymuję. Jest obowiązkiem adwokata polaka odradzać od procesów, które skutku mieć nie mogą. Prowadzenie procesów bez widoków wygranej jest grzechem narodowym, na to szkoda polskich pieniędzy.

Z wysokim szacunkiem
(podp.) Dr. Dziembowski.

Takie oto pismo nadesłał nam poseł p. dr. Dziembowski.

Nasamprzód p. posłowi Dziembowskiemu jedno przyznać musimy. Oto, że wie, jak się bronić i kiedy się bronić. Tak się ma także z powyższem jego sprostowaniem. Pragnie Niem zbudować sobie znowu pewien pomost, na którymby mógł zawrzeć na dłuższy czas zawieszenie broni i spełniać spokojnie poselskie obowiązki.

Pan poseł Dziembowski oświadcza, że sprawa jego klientów, to jest hrabiów Wodzickiego i Potockiego, co to mają za Rydzynę otrzymać 4 miliony, zostanie załatwioną w ciągu mniej więcej jednego roku, poczem ukaże się obszernie wyjaśnienie całego przebiegu akcyi w tej sprawie. Aż do tej chwili nie powinnyby, zdaniem p. adwokata Dziembowskiego, gazety polskie o tej sprawie rozpisywać się.

Pan poseł Dziembowski pozwoli na jedną życzliwą radę: redaktorzy polskich gazet są wobec niego pełni najlepszych chęci. Nawet skarżony przez niego „Dziennik Bydgoski“ niczego więcej nie wymaga, jak wyjaśnienia całej sprawy. Jeżeli pisma polskie zabrały się do niego ostro — a nasze pismo do najłagodniejszych chyba nie należało — to miały nietylko do tego prawo, ale zarazem i obowiązek jako stróża narodowego dobra, tem więcej, że nawet Koło Polskie nie stanowczego w tej sprawie orzec nie mogło. Niech pan poseł, zamiast gazetom robić wyrzuty i przepisy, uderzy się lepiej w piersi i powie: „Moja wina, bom przyrzekł w ciągu pewnego czasu dać wyjaśnienie o całej tej smutnej sprawie, a nie dałem go, owszem skarżyłem nawet pisma polskie“. Niemieckie pisma chyba także łagodniej nie postąpiły sobie z posłem, na którymby ciążył zarzut, że dopomógł do sprzedaży kawałka ziemi w polskie ręce.

Gazetom polskim nie można robić w tym względzie przepisów, ale powyższe oświadczenie umożliwi niewątpliwie na razie posłowi Dziembowskiemu swobodniejsze spełnianie obowiązków poselskich i obywatelskich.

Jeszcze prof. Bernhard.

W zeszłym numerze pisaliśmy o receptach berlińskiego profesora Bernharda na stłumienie polskości na Górnym Śląsku. Warto jeszcze o tem i owem, co powiedział, pogadać, dla własnego zbudowania i pocieszenia.

Otóż nasamprzód powiedział on, że szkolna polityka jest zupełnie chybiona, i że dla Górnego Śląska jest ona nawet wprost niebezpieczeństwem. Tego tak otwarcie nie przyznał dotąd żaden Niemiec, ale pytanie, czy rząd pruski będzie temu panu za to wdzięczny, że tak otwarcie przyznał bankructwo rządu pruskiego.

Następnie powiedział, że polskie banki są zdrowe i że dla tego nie mogą zbankrutować. Skoro to Niemiec przyznaje i na dobitkę taki profesor, to chyba lepiej reklamy dla naszych banków ludowych być nie może. Niech to będzie pobudką do tem gorliwszego

składania w nich pieniędzy. O tych bankach powiedział prof. Bernhard, że na Górnym Śląsku lud je okropnie kocha i nie pozwoli o nich nic złego powiedzieć. Czemu lud niema tych banków kochać, skoro mu udzielają pieniężnej pomocy, jakiej banki Niemieckie ludowi polskiemu nie życzą! To najlepszy dowód, że Niemcy ludzi polskich sami najlepszymi agitatorami robią.

O duchowieństwie polskiem powiedział profesor Bernhard, że ono od czasu kulturkamfu jest prawdziwym opiekunem i ucieczką ludu polskiego. Ano, to najlepszy dowód, że kulturkamfu nie trza było robić. Bismarck trafił z nim, jakoby kulą w płot, bo księża zrobili jeno „wielkopolskimi agitatorami“.

Na Górnym Śląsku chciał ks. kardynał Kopp tę agitację polską złamać, a posłowi Korfantemu to nawet ślubu nie kazał udzielić. Ale ks. kardynał niewiele wskórał, bo w Galicyi żyje polski kardynał ks. Puzyna, który na ten ślub zezwolił. Z powodu tego ślubu to ks. kardynał Kopp popsuł sobie jeno więcej jeszcze ze swoją polityką, bo lud tembardziej ukochał galicyjskich księży, wyjeżdżał tamdotąd na pielgrzymki, na wycieczki, wskutek czego duch jego polski stawał się coraz gorętszy. Ks. kardynał Kopp widząc, że sobie z ludem polskim rady nie da, zawarł z nim spokój skutkiem czego przyznał, że lud polski jest mocniejszy.

Podobnie, jak ks. kardynał Kopp przegrywał z ludem polskim także wielcy magnaci śląscy. Z wyjątkiem ks. Donnersmarcka, który to cesarza miał w gościnie i narobił nieprzyjemności urzędnikom w Katowicach, że na kandydatów polsko-centowych głosowali, oraz hr. Thiele-Winkler, reszta magnatów dla Niemczyzny nic nie robi, a nawet polaków popierają, gdy chodzi o dzierżawę karczmy lub młyna, byle mieć spokój.

Niemczyzna ma na Górnym Śląsku jest dotąd jeszcze górą, bo ma bogactwa w swem ręku. Średni stan a więc kupcy i inni są także Niemcami, ale — lud polski ma moc, bo z niego wszyscy żyją. A lud polski zaczyna coraz więcej tę moc swoją poznawać, i coraz więcej panom i kupcom powiada: wy ze mnie żyjecie. A taka moc więcej znaczy od bogactw, i w końcu zwycięża.

Tak oto rozgadał się prof. Bernhard o polakach na Górnym Śląsku. Ks. Bülow jakoś licha z nim trafił. Wybrał go sobie na nauczyciela w sprawach polskich, a on mu jest niby puszcznikiem, który mu jakby w oczy gada: wszystko, coście dotąd na wytepienie polaków zrobili, a więc kulturkamf, Niemczyznę w szkole, prawa antypolskie, itd. wszystko to nie warte. Polacy stali się jeno tem samem mocniejsi, bo zakładali banki, popierają swoje gazety, księża polscy zrobili się polskimi agitatorami, i polacy pokazują taką moc, że nawet magnatom śląskim piętka napędzili. Chyba gorszego świadectwa całej antypolskiej polityce ten pan profesor dać nie mógł. Żeby to Niemcy chcieli go posłuchać i się poprawić. Gdy tak prof. Bernhard całe to prześladowanie polaków potępił, położył im na pocieszenie plaster w postaci projektu, ażeby zakładali na Górnym Śląsku Niemieckie banki, któreby miały jeszcze raz tyle pieniędzy, co banki polskie, i ażeby z pomocą tych banków szerzono polskosc. W zeszłym numerze o tych bankach się rozpisaliśmy. Ale one też lekarstwo dla nieuleczalnie chorego.

Sprawy polskie.

* Światowej sławy pianista polski (gracz na fortepianie) Ignacy Paderewski podarował miastu Krakowowi rzeźbę króla Jagielly, mającą podobno 300 000 mar. wartości. Niemieckie pisma upatrują w tem obrazę narodu Niemieckiego dla tego, że Jagiello zakon krzyżacki pogwałcił, i zapowiadają Paderewskiemu, że w Niemczech już nie będzie tak mile przyjmowany, jak do ostatnich czasów.

Niemieckie gazety pozwalają sobie w obec nas doprawdy zawiele. Przecież żaden rozsądny Niemiec nie może brać polakowi za złe, że sławnego polskiego króla uczi. Tu chodziło jeno o uczczenie króla, który Polskę od nieznośnego krzyżactwa uwolnił, a w tem nie może być przecież żadnej obrazy dla narodu Niemieckiego.

Przegląd polityczny.

— Niemcy. O ulepszeniu prawa wyborczego do sejmiku pruskiego niema na razie wcale mowy. Pono rząd wciąż jeszcze zastanawia się nad tem, czy ulepszyć prawo wyborcze, albo też dać pokój ze względu na wzrost socjalizmu. A choćby nawet prawo wyborcze ulepszyli, to wyborów takich, jak do parlamentu, gdzie to każdy obywatel, bogaty czy ubogi, mają równy głos, napewno nie zaprowadzą.

— O głosy polskich posłów jakoś się partje Niemieckie w Berlinie zaczynają ubiegać. Gazeta partji postępowej, „Berliner Tageblatt“, pisze, że posłowie polscy dobrze by zrobili, gdyby podziękowali teraźniejszemu blokowi za służbę za to, że im nawet polskiego sekretarza w parlamencie nie dano, a otrzymaliby niejedno, byleby się wyrzekli narodowej polityki.

Chytrze Niemcy gadają. Polacy posłowie nie pójdą jednak ani do jednego, ani do drugiego bloku na służbę, jeno będą głosowali po tej stronie, po której będzie miała korzyść sprawa katolicka i sprawa nasza. Polscy posłowie swej narodowej polityki się nie wyrzekną i też będzie dobrze.

— Partja konserwatywna urządziła w Berlinie w sobotę kongres, na który się zjechało przeszło 1000 delegatów z całego państwa Niemieckiego. Przewodniczącym był baron Manteuffel, prezes Izby Panów. Mówcy bronili stanowiska partji konserwatywnej przy uchwaleniu 500 milionowych podatków. Przyjęto rezolucję, wyrażającą posłom konserwatywnym zaufanie do ich polityki, i zarazem uchwalono stać wiernie przy partji. Przywódcy partji konserwatywnej mają przekonanie, że wskutek tego kongresu wzmoćni się znowu zaufanie do partji, i że wyborcy jak dotąd tak i nadal będą ją obdarzali swem zaufaniem.

— Parlament Niemiecki wyznaczył dla robotników, zatrudnionych przy wyrobie cygar i papierosów, pół miliona dalszego wsparcia, wskutek nowych podatków bowiem ludzie oszczędniej palą, zjadł kilkadziesiąt tysięcy robotników pozostało bez zajęcia. Jak opowiadali posłowie w parlamencie, jest takich robotników w całych Niemczech bez zajęcia 34 tysiące.

Minister Wermuth opowiadał, że brak zajęcia u przeważnej części jest tylko tymczasowy. Fabryki się bowiem nietylko nie zmniejszają, ale się powiększają, skutkiem czego coraz to mniej robotników jest bez zajęcia. Ludzie bowiem jak palili dotąd, tak palą dalej, a ten i ów, co przez pewien czas przestał palić, albo palenie ograniczył, to jeno w pierwszym gniewie z powodu nowych podatków.

Dla robotników, pozbawionych pracy wskutek zastojów w przemyśle tabaczanym, wyznaczył dotąd parlament ogółem 2 i pół miliona marek wsparcia.

— Centrowe gazety piszą, że w państwie Niemieckim zanosi się na nowy kulturkamf i wzywają katolików do zbierania funduszy, ażeby było za co zwalczać agitację przeciwników.

— Belgia. Król belgijski Leopold dogorywa. Operacja nie była podobno całkowita z obawy, ażeby król czasem pod nożem lekarskim nie skonał. Przyczyną niebezpiecznej choroby są zawiłania w kiszkę odchodowej. Lekarze nie mają nadziei zachowania życia królowi.

Dogorywający król enotami wielkimi nie słygał. Był lichym małżonkiem, lichym ojcem, jednym słowem człowiekiem luźnych obyczajów. Utrzymywał pełno kochanek, a u schyłku życia swego ożenił się potajemnie z rozwódką po zwyczajnym kupcu z Paryża i zrobił ją baronową Vaughan, a dzieci z tego małżeństwa otrzymały tytuł hrabiów Tervueren.

Z córek pociechy się nie doczekał. Jedna Stefania była żoną austriackiego następcy tronu, arcyksięcia Rudolfa, który tajemniczą śmiercią zszedł z tego świata, druga Ludwika rozwiodła się z księciem Filipem koburskim, bratem bułgarskiego cara, i wiedzie gorzkie życie z jakimś węgierskim hrabią, jedynie trzecia Klementyna pozostała przy jego boku. Król o tych dwóch córkach nie wiedzieć nie chciał, i nawet ich do łoża śmiertelnego dopuścić nie chce.

Jedyny to król, który się urodził na spektakla. Majątek swój w ciągu swego niespełna 40-letniego panowania powiększył ze 130 na 800 milionów franków. Główne zyski ciągnął z państwa Kongo, które jest dotąd osobistą własnością królów belgijskich i dostarcza rocznie przedewszystkiem kauczuku za grube dziesiątki milionów. Oprócz tego wkładał król miliony w najrozmaitsze wielkie przedsiębiorstwa.

— W Belgii przyjęto we wtorek prawo, zaprowadzające przymusową służbę wojskową. Dogorywający król bardzo się ucieszył, gdy się o tem dowiedział.

— Anglia. W angielskim piśmie „Daily Mail“ rozpisuje się niejaki Blatchford o tem, jakie to ogromne niebezpieczeństwo wieje dla Anglii ze strony państwa niemieckiego od morza. Blatchford opowiada, że rząd niemiecki doprowadził już do tego, że może co miesiąc jeden okręt wybudować. A wszelkie wysiłki, jakie Niemcy robią na morzu, odnoszą się do Anglii. Wszelkie okręty i wszelkie armaty angielskie usiłują poznać z największą skrupulatnością, pracują nad umocnieniem fortecy morskiej na wyspie Helgolandzie, rozbudowują kanał w Kilonii. Port morski Emden urządzony jest na to, ażeby od razu ogromne zastępy wojska morskiego wysłać do Anglii. Z tego wszystkiego Blatchford wnioskuję, że Niemcy potajemnie ogromnie się na morzu zbroją i że najdalej za trzy lata nastąpi najazd floty niemieckiej na wybrzeża angielskie.

Te wywody Blatchforda wywarły w Anglii ogromne wrażenie, ztąd Niemcy starają się, jak tylko mogą, o to, ażeby się wszystkiego wypierać. Pomiedzy innymi zabrał także głos brat cesarza Wilhelma, a naczelny dowódca floty niemieckiej książę Henryk i napisał do angielskiego posła dr. Lunna list, w którym oświadczył, że „Daily Mail“ popisała wielkie kłamstwa. Pomiedzy innymi stoi też tam, że na niemieckim okręcie „Deutschland“ to przypisują do siebie oficerzy niemieccy okrzykiem: „Na zbliżający się dzień“, co ma niby znaczyć, że maluczko, a nastąpi dzień obrachunku z Anglią. I temu ks. Henryk zaprzecza. Angielscy ministrowie zajęli się bardzo tem, co Blatchford napisał. Minister wojny Haldane powiedział na pewnym zebraniu, że nie wierzy, ażeby Niemcy chcieli najechać Anglię. Niemcy znowu piszą, że nie mają najmniejszego zamiaru zaczepiać Anglii, ale swoją drogą będą mieli proch na panewce, co znaczy, że będą zawsze w pogotowiu do wojny z Anglią.

— Portugalia. Na pałac ks. biskupa w mieście Braganza rzucono bombę, która eksplodowała, ale tylko drobne straty wyrzuciła.

— Azja. Ze Japonia już w niedalekiej przyszłości zamierza rozpocząć wojnę z Rosją, na to wskazują rozmaite objawy. Przedewszystkiem pogodziła się Japonia z Chinami. Chiny zgodziły się na to, ażeby Japonia zatrzymała dla siebie porty Artura i Dalny. Następnie porozumiały się ze sobą co do wyspy Liaotung, którą chińczycy w przyszłości prawdopodobnie japończykom także dadzą. Zawarcie tej przyjaźni przeraziło strasznie rząd i naród rosyjski. Bo jeżeli z tą przyjaźnią już tak daleko doszło, to kto wie, czy te dwa azjatyckie państwa nie zawarły już czasem pomiędzy sobą cichego kontraktu wojennego, ażeby w razie wojny z Rosją wzajemnie sobie pomagać.

Ztąd też rząd rosyjski i rosyjska Duma postanowiły tymi wypadkami gorliwie się zajmować i mieć wojsko w pogotowiu, ażeby japończyk nie zastał Rosji nieprzygotowanej.

Wiadomości kościelne.

— Francja. Niedawno zmarł ks. Ser-volet (Serwole), arcybiskup w Bourges (Burż). Jego następcą mianował Papież biskupa Dubois z Verdun (Dyboa z Werde). — Świeżo zmarł biskup w Besancon (Bezansa), ks. Fulbert Petit (Fylber Pti).

Nowiny z naszych i dalszych stron.

Gdańsk, dnia 17. grudnia 1909.

— Stan wody w Wiśle wynosił dnia 16. grudnia pod Toruniem 2,10, + pod Fordonem + 2,22, pod Chełmnem + 2,32, pod Grudziądem + 2,52, pod Kurzebrak + 2,80, pod Malborkiem + 2,24,

pod Iczewem + 2,98, pod Siewierem + 2,28.

— Biuro Straży w Poznaniu przy Alejach nr. 18, otwarte codziennie od godz. 11—14—6, w niedziele i święta od godz. 12—1. Telefonu nr. 1640.

— Naszym szanownym czytelnikom zwracamy szczególną uwagę na dom towarowy A. C. Stenzel Gdańsk, Fischmarkt 29/34. Rzeczony dom towarowy cieszy się wskutek swej rzetelności i skorej usługi zasłużonym poparciem. Z tych względów polecamy powyższą firmę przedewszystkiem przy zakupie podarków gwiazdkowych.

— Zaginęła 15-letnia córka robotnika Gustawa Goldmanna Alma, która 6 grudnia oddała się z domu.

— Oliwa. Zwracamy uwagę na nowy anons p. Juliusza Heimanna i polecamy go gorąco poparci czytelników. Interes to rzetelny, solidny, który zdobył sobie powodzenie. Można się tam dobrać po polsku rozmówić. Na gwiazdkę otrzyma każdy odbiorca większy kalendarz w dodatku w kształcie chojunki.

— Sopot. Przyszłe posiedzenie rannych miejskich zajmować się będzie sprawą rozbudowania ratusza, na co wyznaczono 160 000 marek.

— Kartuzy. W zeszły poniedziałek założono tu stowarzyszenie samodzielnych rzemieślników. Do zarządu wybrano panów: rzeźnika Franciszka Modrzwskiego, stelmacha Grusiewskiego, malarza Geisera, piekarza Leona Roszkowskiego, stolarza Sakolowskiego, ślusarza Langego, zegarmistrza Gdańca i fryzjera Dudka.

— Na dworcu tutejszym byłby zeszłej niedzieli przejechał pociąg dwie kobiety ze Żukowa. Wsiadłszy z pociągu, chciały się przez szyny udać do poczekalni, nie spostrzegłszy nadchodzącego pociągu. Nieszczęście spostrzegł naczelnik stacji i kobiety w bok odrzucił.

— Skrzyszewo, 14. 12. 1909. W niedzielę, 12. b. m. odbyło się zebranie tutejszego Towarzystwa w obecności około 100 osób. Po załatwieniu formalnych spraw towarzystwa miał czcigodny ks. Patron Kupeczyński bardzo pouczające wykłady o najważniejszych sprawach w naszym życiu społecznym, a mianowicie: o celach towarzystw polsko-katolickich, o uczeniu dziatwy polskiego czytania i pisania, o czytaniu dobrych gazet i książek, o pielegnowaniu śpiewu oszczędności. Co wszystko było z zapalem przyjęte i będzie nam długo w pamięci.

Dziękujemy z głębi serca czcigodnemu ks. Kupeczyńskiemu za jego gorliwą pracę koło towarzystw polsko-katolickich. Oby Pan Bóg miłościwy darzył go zdrowiem w jak najdłuższe lata.

Przystąpiło kilku nowych członków i urządziliśmy założyć swoją własną „Czytelnię Ludową“.

Chcemy także urządzić wieczorek z przedstawieniem obrazów świetlnych, ale wprzód musimy się porozumieć z okolicznymi towarzystwami jak: w Żukowie, Przodkowie i Kartuzach, czyby i one takie przedstawienie sobie życzyły, to by p. Maciejewski mógł za jedną podróżą sprawić. Przedewszystkiem trzeba pisać do ks. Kurowskiego, ażeby on mógł nas zawiadomić, kiedy to może nastąpić.

— Tczew. Jeden z członków Zjednoczenia Zawodowego Polskiego skarży się na wielką zajądlność niemieckich katolików podczas ostatnich wyborów do dozoru i reprezentacji kościelnej. Okropnie ich gniewało, że polacy nie zawarli z nimi kompromisu, bo wtedy byłiby dostali także kilku swoich. Mogło ich to gniewać, ale prawa najmniejszego nie mieli żądać od polaków kompromisu, skoro Ci mogli się bez nich obejść. Gdyby katolicy niemieccy mieli większą wyśmiałość, gdyby Ci kompromisu się domagali. Przewodniczący związków chrześcijańskich p. Benka z Tczewa posunął się tak daleko, że zohydzał publicznie polaków najnikczemniejszymi wyzwiskami. Trzeba było temu Panu buzię zamknąć, jak na to zasłużył.

— Klonówka, 14. 12. Szanowna Redakcyo! W jednym z ostatnich numerów „Gazety Gdańskiej“ wyczytaliśmy zarzut uczyniony nam, jakobyśmy nie podali ogłoszenia o sprzedaży lasu w pismach polskich. Zarzut ten jest zupełnie fałszywy, gdyż ogłoszenia trzykrotnie podane były do dwóch poczytnych pism polskich: „Pielgrzym“

— „Gazeta Grunwaldzka“ i „Gazeta Włocławska“ w jedynej niemieckiej „Danziger Zeitung“ dla bardzo ważnych powodów. Proszę zatem o sprostowanie. Z poważaniem Dominum Klonówka.

— Starogard. We wtorek był tu targ na bydło i konie. Spęd nie był zbyt obfity, targ był ospały, kupców zamiejscowych było bowiem niewiele. Za młodego byczka płacono 120 do 140 mar., za cielną jałowicę 150 do 250 mar., za prosiaczka 12 do 20 mar., za warchlaka 50 do 60 mar. Lepszych koni było mało. Najlepszym był jeszcze spęd koni roboczych, za które płacono 140 do 320 marek.

— Czersk. Nowe lokale firmy Bonin i Spl. są także tak piękne, jakich drągich w Czersku się nie ma, przytem są obszerne i jasne, tak że towar dobrze oglądać można. Zresztą firma Bonin i Spółka jest z rzetelności towaru i tanich cen znana. Myślę więc, że wobec tego lud polski z Czerska i okolicy szczególnie teraz w czasie przedgwiazdkowym rzetelny ten skład rodaka popierać będzie. Tem bardziej, że pan Bonin naprawdę dziś najwięcej i najumiejtniej stara się o nasze sprawy i pracuje niezmiernie we wszystkich towarzystwach. — I my firmę tą rodakom tamtejszym gorąco polecamy. Red.

— W Gniewie sprzedawaną będzie na subhaście w poniedziałek dnia 20 bm., 174 morgowa posiadłość p. St. Czajkowskiego. Budynki są prawie nowe i masywne, ziemia dobra, oprócz tego śliczny ogród. — Wyrażamy nadzieję, że rodacy dołożą wszelkich sił, aby to ładne gospodarstwo nie przeszło w obce ręce.

— Elbląg. Prezes związku właścicieli cegielni dziedzie Dross z miejscowości Freienwalde (1), który posiadał również cegielnię i młyn, zastrzelił się z przyczyny kłopotów pieniężnych. Znalezione go na polu bez życia.

— Złotowo. W niedzielę, dnia 19 bm., o godz. 4½, po poł. odbędzie się na sali pana Lamparskiego tegoroczne walne zebranie Kółek rolniczych dla powiatu złotowskiego. Członków Kółek w Złotowie, Zakrzewie, Więcborku, Radomnicy, Wałdowicach i Lutowie uprasza się, aby się jaknajliczniej na powyższe zebranie stawili.

— Chełmno. Tutejszy mistrz szklarski p. J. Bossard głosował przy ostatnich wyborach do rady miejskiej na naszych, jak zresztą sumienie nakazuje, a spotkała go za spełnienie tego obowiązku obywatelskiego dotkliwa nagroda. Owoż bowiem pewien budowniczy z przeciwnego nam obozu, odebrał p. Bossardowi zamówienie oszklenia okien bardzo znacznej budowli.

— Wąbrzeźno. Maszynista Piskorski z tutejszej centrali elektrycznej został przy wypuszczeniu wody z kotła ciężko poparzony na rękach i nogach.

— Toruń. Rekrut Picht z 12 kompanii 21 pułku piechoty zamierzał odebrać sobie życie ślepym nabojem. Wymierzył w serce ale zgruchotał sobie tylko lewe ramię. Następnie zadał sobie nożem kieszonkowym kilka ran przy sercu. Poranił się tak ciężko, że go do lazaretu wojskowego odstawić musiano. Przyczyną byli współkamraci, którzy się nad nim znęcali.

Wielce relacyjny odbędzie się 19. b. m. w niedzielę po obiedzie o godzinie pół do pierwszej u pana Gapy w Starogardzie. Porządek dzienny: 1. Zagajenie wieca, 2. Ukonstytuowanie biura, 3. Sprawozdanie p. Brejskiego, 4. Założenie towarzystwa wyborczego na pow. starogardzki, 5. Wolne wnioski. Komitet. J. Górski.

Wielkie Księstwo Poznańskie.

— Prawo osadnicze wciąż w robocie. W Ostrowie p. Kapuściński wybudował ładny budynek, urządził parową piekarnię i chciał tam zamieszkać, lecz nie udzielono mu konsensu! To samo spotkało mistrza stelmachskiego pana Dadkowskiego. Pozwolono mu urządzić warsztat, ale nie pozwolono przy nim zamieszkać!

— Pleszew. Do więzienia w Nidborku w Prusach Wschodnich odstawiono pewnego rosyjanina, w którym dopatrzone się mordercy rodziny Wasielewskich.

Górny Śląsk.

— Żory. Wybrano tu na radnego miasteczka sekretarza sądowego Gimplia. Władza go nie zatwierdziła, ponieważ wybrany został pod hasłem katolickim.

Luterstwo poczyni bowiem od tego czasu na dobre w Niemczech dokazywać.

Wieca i zebrania odbędą się:

W Gdańsku Towarzystwo polsko-katolickich Kobiet pod opieką Matki Bożkiej 13 b. m. o 7 godz. wiecz. u p. Degenhardta przy Szerokiej ulicy.
W Gdańsku Zjednocz. Zawod. Polskie w 19 b. m. o godz. 2 po poł. u p. Degenhardta przy szerokiej ulicy num. 83.
W Sopocie towarzystwo ludowe na parafii sopocką i sąsiednie 19 bm. o godz. 4 po poł. w lokalu p. Chmielewskiego.
W Wejherowie towarzystwo ludowe na parafii Wejherowskiej i sąsiednie 19 bm. o godz. 1 po poł. na sali Domu Katolickiego.
W Pucku Kółko rolnicze w niedzielę d. 19 b. m. o godz. 5 po poł.
W Przodkowie w niedzielę, dnia 19 bm. towarzystwo ludowe o godz. 2 po poł. u p. Okraja.
W Tczewie Towarzystwo ludowe 19 grudnia o godz. 4 po poł. w lokalu Ulrichstr. nr. 3.
W Osieku Towarzystwo ludowe 19 b. m. o godz. 4 i pół po poł. w lokalu p. Kuczkowskiego.
W Lubichowie nadzwyczajne walne zebranie Tow. wzajemnej pomocy pod opieką św. Wojciecha 19 b. m. o 4½ po poł. w domu przewodniczącego tow. p. Brzozkowskiego.
W Nowejce Tow. lud. 19 b. m. o 4 po poł. up. Neumanna.

Ostatnie wiadomości.

— Król Leopold belgijski dziś w nocy umarł.

Gdańskie ceny zbożowe.

Gdańsk, dnia 16. grudnia 1909.

Gatunek	Cena za podwójny otr. mk.
Pszenica czerwona	21,70—22,00
„ biała	22,30—22,45
„ pstra	21,70—22,20
Zyto	16,10—00,00
Jęczmień	16,00—16,80
Jęczmień	00,00—00,00
Owies	14,80—16,40
Groch biały do gotowania	00,00—00,00
Otręby pszenne	10,00—10,90
„ żytnie	10,00—00,00

Berlińskie ceny zbożowe i kurs pieniężny.

Berlin, dnia 16. grudnia 1909.

Pszenica na lipiec	000,00 mk.
Zyto na lipiec	030,00 „
Owies na maj	000,00 „
3½ % pruska konsol. pożyczka państwowa	94,00 „
3½ % pomorskie listy zastawne	92,00 „
3½ % zachodnio-pruskie listy zastawne I B.	92,80 „
3 % zachodnio-pruskie listy zastawne	83,75 „
Rosyjskie banknoty	216,50 „

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, dnia 15. grudnia 1909.

Spędzono: 493 sztuk bydła rogatego 2349 cielat 1508 jaskopów, 18111 świń.

Płacono za 100 funtów wagi mięsa:

	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.	mk.
Stadniki	00—00 00—00 00—00 00—00	00—00 00—00 00—00 00—00	00—00 00—00 00—00 00—00	00—00 00—00 00—00 00—00	„
Woły	00—00 00—00 00—00 00—00	00—00 00—00 00—00 00—00	00—00 00—00 00—00 00—00	00—00 00—00 00—00 00—00	„
Krowy	00—00 00—00 00—00 00—00	00—00 00—00 00—00 00—00	00—00 00—00 00—00 00—00	00—00 00—00 00—00 00—00	„
Cielęta	95—00 58—64 45—52 23—35	127—00 100 107 83—95 53—71	37—42 30—36 20—29 00—00	32—34 72—77 54—66 00—00	„
Skopy	58—00 57—58 54—58 53—56	73—00 71—73 68—72 66—70			„
Swinie					„

liczby pierwsze: towar żywy.
„ drugie: towar bity.

Postbestellungs = Formular.

Unterzeichneter bestellt hiermit bei dem Kaiserlichen Postamt

für das I. Quartal 1910

die in Danzig erscheinende Gazeta Gdańska

Name:

Wohnort:

Kaiserl. Postamt zu

Exemplar der „Gazeta Gdańska“

mit den Gratis-Beilagen: „Gwiazdka Niedzielną“, „Rolnik i Przemysłowiec“ und „Aniol Stróż“ aus Danzig

mit Zustellung ins Haus 1,49 Mk. ohne „ „ „ 1,25 „

Obige Mk. erhalten zu haben bescheinigt.

Kaiserl. Post

Redaktor odpowiedzialny W. Grimschmann w Gdańsku. Drukarnia i nakładnia „Gazety Gdańskiej“ G. m. b. H.

Ubiory dla mężczyzn i dzieci.

Męskie ubrania w eleganckich krojach 12⁰⁰ 13⁰⁰ 14⁰⁰ 15⁰⁰ 16⁰⁰ 17⁰⁰ 18⁰⁰
 Ubrania dla wyrostków w eleganckich krojach 5⁷⁵ 6⁵⁰ 7⁰⁰ 8⁰⁰ 9⁰⁰ 10⁰⁰
 Ubrania dla wyrostków w eleganckich krojach 2⁷⁵ 3⁰⁰ 3⁵⁰ 4⁰⁰ 4⁵⁰
 Kurtki (kitle) dla chłopców, prawdziwy szewiot 4⁵⁰ 5⁰⁰ 5⁵⁰ 6⁰⁰ 6⁵⁰
 Koszule wierzchnie dla mężczyzn, półkoszulki, mankiety, krawatki, chustki do nosa, parasole itd.
 Spodnią bieliznę dla dzieci w normalnych trykotach i macco 50 60 70 80 90 1⁰⁰
 Czapki dla mężczyzn, wyrostków i chłopców w największym wyborze.

Dom towarowy A. C. Stenzel Gdańsk, Fischmarkt 29, 32, 33, 34.

Dom towarowy Julius Heimann, Oliwa.
 Na nadzwyczaj korzystne zakupy zwracam uwagę na moje w podziw wprawiające niskie ceny gwiazdkowe i polecam:

bieliznę damską, męską i dla dzieci w uznanym najlepszym wykonaniu i najczystszych materkach.
 Zapas damskich koszul z mocnego hemdentuchu długie i szerokie 80 fen.
 Koszule damskie, z zapięciem naramiennym i krótkim sercem, z sukna domowego, renforcé, linon, z trimming, languette i wyszyciem 1.00, 1.20, 1.50, 1.80 mar.
 Wysoce eleganckie koszule wyszywane i fantazyjne 2.25, 2.50, 2.75, 3.50 mar.
 Jazki nocne z nicianem obszyciem i najpiękniejszym garniturem wyszywanym 1.10, 1.35, 1.65, 2.25, 3.00 mar.
 Gacie z languette i wolantem wyszywanym 1.00, 1.25, 1.50, 2.00 mar.
 Koszule męskie z najlepszego hemdentuchu, renforcé, płótna 1.25, 1.75, 2.00, 2.75 mar.

Materie na suknie.
 Suknia 6 metrów muślin, gingham, szewiot, velour, warp, nappes, nician 1.80, 2.25, 2.75, 3.50 mar.
 Suknia 6 metrów angielskie materie, diagonal, krep, mohair, satyn 4.00, 4.75, 5.25, 6.00 mar.
 Suknia 6 metrów przepyszne nowości w najmodniejszych kolorach materie płodowe, plisse, bordure szewron i kamgarowe 7.50, 8.75, 10.50, 12.00 mar.
 Zachwycające karo i szoty na bluzki i sukienki dla dzieci metr 60, 75, 90 fen., 1.35 mar.
 Na stołach przejrzyste porozkładane wielkie zapasy nagromadzonych podczas wyprzedaży gwiazdkowej (około 2 do 7 metrów) resztek materii na sukienki i bluzki, w tem przepyszne desenie, które z powodu zupełnej wyprzedaży wyprzedają się po bajecznie tanich cenach.

Konfekcja damska i dla mężczyzn
 z powodu szybkiego upchnięcia po wprost śmiesznych cenach.

Damskie płaszcze ang. materie w najmodniejszych barwach i fasonach, czarne, sukno, eskimo, astrachan, plusz, teraz 5.50, 6.50, 8.00, 9.75, 10.50, 12.00, 18.00 mar.
 Futrzane kołnierze mufion, sealanin, skasowe-walliby, teraz 3.50, 4.00, 5.00, 7.50, 9.75, 15.00 mar.
 Paletoty męskie, teraz 12.00, 14.00, 22.00 mar.
 Ubrania męskie, teraz 13.50, 16.00, 24.00 mar.

Przepyszne wykonanie w mej pracowni podług miary obecnie także po umiarkowanych cenach.

Trykoty, materie wełn., fartuszki domowe, herbatkowe i do stroju, gorsety, parasole, spódnice, bluzki, spódnice kostyum., sukienki dla dzieci, ubranka dla chłopców itd. **niezwykle tanio.**
 Dla Towarzystw i większych podarków jeszcze osobne opusty.

Pijaństwo.

Próbę poudre Zenento wysłać się bezpłatnie.
 Nałogu do upajających trunków można nazawsze pozbyć. Niewolnicy pijaństwa mogą być odepchnięci, nawet wbrew woli.
 Niewinny proszek, poudre Zenento nazwany, wynaleziono; wygodny do zażycia, odpowiedni dla każdej płci i wieku, można go dodać do jedzenia i trunków, nawet bez wiedzy.
 Poudre Zenento pod gwarancją zupełnie nie szkodliwy.
 Ci, którzy piją mają w rodzinie lub w gronie znajomych, nie powinni pomijać okazji sprowadzenia sobie bezpłatnie próby poudre Zenento. Przesyła się ją listownie; korespondencja niemiecka.

Poudre Zenento Co.,
 76, Wardour Street, London 1894 (England).
 Porto na listy 20 fen.; na karty pocztowe 10 fen.

Wielki wybór obuwia dla dam, panów i dzieci



trwałego, eleganckiego i wygodnego dostarcza we wszelkiej cenie

firma

Stiefelkönig

Tow. z o. p.
 Breitgasse 120.

Konsulenci prawnicy

i tacy, którzy nimi pragną pozostać, znajdują w książce „Ratgeber für Rechtskonsulenten” na każde zapytanie, dotyczące ich zawodu, wyjaśnienie, wskazówki wzory dla wszelkich możliwych skarg, podań, prośb i oskarżeń. Niezbędny dla każdego kupca lub przemysłowca, który swe prace piśmienne sam sporządzać, lub jako konsulent prawniczy pragnie mieć dochody podobne. Do nabycia za nadesłan. 4 marek (20 fen. porto.) „Styria-Verlag, Königshütte Górny Śląsk, nr. 28 f.

Darmo

dostanie każdy srebrny, kieszonkowy zegarek remontowany, kto maszyną do szycia Singera zwaną Langschiff za 55 mar., Schwing-Schiff 75 mar. lub central Bobbin za 100 marek kupi i gotówką zapłaci, przy 8 dniach próby i 3-letniej gwarancji. U agentów trzeba za te same maszyny płać 90, 125 i 145 m. Usługa rzet.

Jezierski,
 — DANZIG, Töpfergasse 25. —

koperty

poleca
Gazeta Gdańska.

Bernard Filarski

prakt. lekarz-dentysta był asystent przy klinice uniwersyt. w Monachium.

Gdańsk, Langgasse 53,

narożnik Beutlergasse. Przyjmuje od godziny 9—1 i od 3—5.

Makulaturę

centnar po 5 mar. nabyć można w Gazecie Gdańskiej.

Baczność!

Dzielnym zastępców

na powiaty kartuski, wejherowski, pucki, kościerski lub starogardzki na sprzedaż sławnych oryginalnych maszyn do szycia „Singer” poszukuje się. Złożenia uprasza się w niemieckim języku.

Singer & Co.,
 Nähmaschinen Act. Ges.
 Danzig, Gr. Gerbergasse 5.

W kilka miesiącach

doniesie

TITANIA

królowa mlecznych wirówek



to, co kosztowała dzięki temu, że otrzymuje się więcej śmietany i masła, świeże słodkie odtłuszczone mleko dla pokarmu cieląt i prosiąt, odn. zmniejszenie się kosztów — dostawy powózki do mleczarni. —
 TITANIA odtłuszcza gruntownie, posiada lekki chód, szybko i wygodnie się czyści, i przy nieograniczonej trwałości nie wymaga prawie żadnych reparacji. TITANIA niema ani górnego ani dolnego łożyska, ani sznura ani talerzy. Ale posiada wiszący bębnowy szpindel, wstawkę o jednym kawałku i automatyczne oliwienie.

Udzielamy rzetelnej gwarancji. Na życzenie dostarczamy na próbę, przystajemy na spłatę ratami i bierzemy w wplatę stare wadliwe separatory.

Wyjaśnienia, ustawienia i objaśnienia sposobu użycia bezpłatnie przez naszych wszędzie się znajdujących zastępców.

Märkische Maschinenbau-Anstalt „Teutonia”
 Frankfurt, Ober F. 89.

Nowo otworzony!

Nowo otworzony!

w domu Banku ludowego

MAGAZYN MEBLI!

jedyny polski interes w Kościerzynie!
 kanapy, dekoracje, sypialki, jadalni, salony, kuchnie.

— Wielki wybór, —
 dogodnie warunki, tanio.

Wspaniała reperacja
 starych kanap itd.

Proszę szanownych rodaków moje przedsiębiorstwo poprzeć. Mojem usilnem zadaniem będzie, rzetelnie każdego obsłużyć.

Z wysokim szacunkiem

Bronisław Chrzan

mistrz tapiecki i atelier modn. dekoracyi.

Bank Ludowy — Volksbank E. G. m. u. H.

w Sopocie, Nordstrasse wila „Quo vadis”

Otwarty: we wszystkie dni powszednie od godziny 9—12 przed południem.

Przyjmuje depozyta i udziela pożyczek pod najkorzystniejszymi warunkami.

Zarząd:

F. Tempki.

L. Schulz.

J. Szczępani.

Bracia! Rozszerzajcie „Gazetę Gdańską”.

Bank Ludowy

Eing. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpf.
 w Kościerzynie (Berent) ul. Gdańska, udziela pożyczek pod dogodnymi warunkami i przyjmuje oszczędności (depozyta) płacąc

4 i 4½ procent według spowiedzenia.

Godziny biurowe od 10—12 przed poł. i od 4—5 po poł., w niedziele i święta od 12—1.

ZARZĄD.

Kreki. Czarnowski. L. Lniski.

Z okazji setnego jubileuszu urodzin

Juliusza Słowackiego

Poezye Juliusza Słowackiego

z portretem autora, 4 tomy (format 16×11 cm.) oprawne w dwa tomy w prześlicznej oprawie z wyzłotami, razem około 1500 stron, tylko 4 marki, z przysyłką 4.50 marek.

Do nabycia w księgarni „Gazety Gdańskiej”.

Na gwiazdkę dać darmo kalendarze w kształcie choinki.

Zrozumieli się.

Każdy człowiek na świecie ma obok swego powszedniego zajęcia pewien pociąg, i pewne zamiłowanie do czegoś, trudni się poza godzinami swego zajęcia czemś, co mu jest rozrywką przyjemną. Jeden zatem jest miłośnikiem muzyki, drugi rysuje, inny jest znowu zapalonym malarzem. Te poboczne zajęcia są przyjemnymi słabościami człowieka. Sławny Gladstone w Anglii na przykład dla przyjemności rąbał drzewo, ładzie w 15-tym wieku z namiętnością dochodzili tajemnicy robienia złota. Znalazł się też w Anglii za panowania króla Jakóba I człowiek, który był hiszpańskim posłem przy dworze angielskim a który uważał się za powołanego do zaprowadzenia w całym świecie mowy na mię, tak nazwanej mimiki, którą posługują się dziś głusi. Twierdził on z przekonaniem, że na każdym uniwersytecie, to jest najwyższej szkole, winien być ustanowiony profesor mimiki i dla tej swojej nauki pragnął pozyskać króla. Jakób, którego ciągle rozmowy o tym przedmiocie znudziły w końcu, powiedział niedoszłemu reformatorowi języka światowego, że jest taki profesor na świecie, a ten jest w Holandyi. Oczywiście był to wymysł, ale skutkowało o tyle, że król pozbył się nudziarza, bo pan poseł za każdą cenę pragnął owego współzawodnika poznać i wnet się też w drogę wybrał. Król Jakób wpadł z deszczu pod rynnę. A nuż się Hiszpan dowiędzie, że takiego profesora nie ma, gotów zrobić króla kłamcą — no i co za skutki mogą z tego wyniknąć w polityce. Obraza posła — okropność — wojna mogłaby z tego wyniknąć. W swej biedzie prosi profesorów na uniwersytecie, gdzie ów drugi uczony miał przebywać, aby sprawę załatwili.

Profesorowie drapią się po głowie, bo mają szczerą wolę pomóc królowi w biedzie, z drugiej zaś strony nie mogą nikogo znaleźć, któryby na mię z uczonym hiszpańskim się rozmówił. Znalazł się w końcu sprytny zuchowaty pewien rzeźnik, który postanowił pójść w zawody z uczonym posłem. Rzeźnika przybrano zaraz w togi (plaszcz) profesorski, dano mu biret (czapkę) na głowę i wprowadzono do sali, gdzie rozprawa miała się odbyć. Uczony hiszpański z pewnością siebie spoglądał na przeciwnika, który, nawiasem powiedziawszy, był jednookim i nazywał się Geordi.

Skoro mniemany profesor mimiki wszedł na salę, poseł podniósł w górę jeden palec, Geordi podniósł dwa palce, poseł podniósł w górę trzy palce, Geordi uniósł teraz całą pięść, ale tak jakos podejrzliwie, że się zdawać mogło, iż pragnie przetrzepać skórę panu posłowi. Tenże widocznie inaczej to zrozumiał, bo wyjmując z kieszeni pomarańczę, pokazuje ją Geordiemu. Ten nawzajem pokazuje mu kawał chleba razowego, który wydobyl z pod togi. Poseł widocznie wiedział dosyć, bo skłonił się i wyszedł.

Z niepokojem oczekiwali tymczasem profesorowie posła. Z jednej strony byli ciekawi, jak rozmowa wypadła, z drugiej lękali się, aby poseł czasem się nie poznał na figlu.

„Jakże ekscelencjo! cóż sądzisz o naszym współkoledze?”

„O, to jest cudowny człowiek, który wart więcej, jak wszystkie skarby Indyi. Najprzód ja podniosłem w górę jeden palec, co miało oznaczać, że tylko panuje jeden Bóg. On podniósł tymczasem dwa palce, by mnie pouczyć, że czcimy Ojca i Syna; ja mu na to pokazałem trzy palce, że do tych dwojga należy jeszcze Duch święty. W tej chwili podnosi on z żywością pięść całą, aby mi pokazać, że ci troje jedno oznaczają. Ja wyjąłem następnie z kieszeni pomarańczę, chcąc mu pokazać, że Bóg nie tylko zaopatrył nas w to, co nam do życia jest niezbędnym, ale w dobroci i miłości. Swoją ku nam okrył przyrodę najcudniejszemi kwiatami i owocami, abyśmy ich używali. Znakomity profesor zrozumiał mnie jak najdokładniej, bo podniósł w górę kawał chleba razowego, aby mi powiedzieć, że dobroci Bo-

żej nadużywać nie wolno, że chleb jest nam potrzebniejszy, bo codziennie się modlimy o niego.”

Uradowani z takiego przebiegu sprawy profesorowie pytają się teraz niedosłego profesora, czego Hiszpan pragnął od niego. Rzeźnik był jeszcze cały wzburzony od gniewu na posła i tak zaczął mówić:

„Poseł ów jest nikczemnikiem, bo na samym wstępie, nie przywitawszy się nawet, zarzucił mi brak jednego oka, podnosząc jeden palec w górę. Ja naturalnie pokazałem mu zaraz dwa palce, aby mu powiedzieć, że dwoje jego oczu tyle warte, co moje jedno. On na moje utraipienie podnosi trzy palce na znak, że oboje mamy tylko troje oczu. Na jego drwiny odpowiedziałem pięścią, że jak się nie ustąkuje, to mu namacalnie udowodnię, co wart z jednym okiem i kto wie, czybym nie był go pogłaskał po grzbiecie, gdyby nie wzgląd na was mnie od tego wstrzymał. Szelma nie dał jeszcze za wygraną. Nie dość mu było drwić ze mnie, pragnął upokorzenia mej ojczyzny. Pokazuje mi bowiem pomarańczę na znak, że takiego owocu mój biedny, zimny kraj nie zdoleni plodzić. Ja mu na to pokazałem kawał chleba razowego, aby mu powiedzieć, jak jego pomarańczę mało sobie cenię. Widocznie pan poseł zauważył w końcu, że moja cierpliwość się wyczerpuje, bo uklonił się i wyszedł.”

Profesorowie wybuchnęli na to wzajemne tak uciężne porozumienie się serdecznym śmiechem, myśląc w duszy: „Piękna by to była wieża Babel, gdyby ludzie mieli się rzeczywiście porozumiewać z sobą na mię!”

Św. Barbara P. i M.

(4 grudnia).

Św. Barbara żyła w Nikomendyi w połowie trzeciego wieku. Ojciec, Dioskorus był nie tylko poganinem, zagorzałym przywiązany do bałwochwalczych zabobonów, ale nadto dziwakiem skłonny do okrutnego barbarzyństwa. Miał tę jedyną córkę, obdarzoną od P. Boga wielu przymiotami. Kochał ją też nadzwyczajnie, a powodowany jakby zazdrością, ukrył ją przed światem w osobno na to wystawionej wieży. Widział w córce swej wielką skłonność do nauk, sprowadził więc biegłych mistrzów, którzy ją w naukach ćwiczyli. Barbara była pogańką, ale w miarę, jak się kształciła w naukach, poznawała coraz lepiej bezzasadność zabobonów pogańskich. Dowiedziała się też od jednego ze swoich nauczycieli, o pewnym chrześcianinie który natenczas na Wschodzie za najczystsze meża uchodził. Posłała więc po niego. Ten nauczył ją artykułów wiary świętej i ochrzcił ją. Odtąd Barbara, poślubiwszy Panu Bogu swoją czystość, rozmiłowała się w życiu świętych. Tymczasem ojciec jej, naglony od krewnych, postanowił ją wydać za mąż. Ale św. Dziewica nie chciała myśleć o żadnym ziemskim oblubieńcu, bo serce swe oddała P. Jezusowi. Dioskorus spostrzegł, że córka jego gardzi bożyszcami — pyta ją więc, co to ma znaczyć? Tak drogi ojciec, odrzekła mężnie Barbara, gardzę fałszywymi bogami i ciebie ojciec proszę i błagam, porzucić bałwochwalstwo, a zostać chrześcianinem. I poczęła mu tłumaczyć zasady wiary świętej, marność rzeczy doczesnych, a nieskończoną cenę zbawienia wiecznego, które czeka wyznawców Chrystusowych. Atoli święte jej słowa nie zdołały zmiękczyć kamiennego serca zastarzałego w grzechach poganina. Przeciwnie, Dioskorus widząc stałość Barbary, i rozumiejąc, żeby jej nigdy od Chrystusa ani od św. wiary odwieść nie zdołał, gniewem zapalony porwał za miecz, aby go utopić w piersiach swej córki, ale Barbara uszła. Odszukał ją później, i obawiając się odpowiedzialności przed ludźmi, wydał ją w ręce władzy skępowanej powrozami jako chrześciankę. Wielkorządcą pogański chciał ją zmusić do odstępstwa od świętej wiary, ale daremne były katusze, daremne rany nawet, bo je Pan uleczył. Odcięto jej pierś i obnażoną po ulicach prowadzono, ale Pan Jezus serce jej napełnił

takimi pociechami, że bólów nie czuła, a taka światłość otoczyła jej ciało, że nikt na nią nie mógł podnieść oczu. Nakoniec przyprowadzono ją na miejsce stracenia. Tam bezbożny jej ojciec wyrzucił się tak bardzo z wszelkich uczuć ludzkich, że własną ręką ściał głowę Barbary. Nawet poganizm z oburzenia na tę zbrodnię patrzeć nie mógł. Ale Bóg pomścił krzywdę świętej Dziewicy, bo ledwo Barbara duszę w ręce Stwórcy oddała, piorun z nieba uderzył i zabił na miejscu niegodziwego jej ojca.

Dowcipny adwokat.

W mieście B. był jarmark na konie. Między innemi przywiódł także gospodarz Maciej Kuliga z pobliskiej wioski dwa już wyrosłe źrebce swego chowu, a że były rosłe, silne i zdrowe więc sprzedal je w mgnieniu oka za 200 talarów. Ponieważ miał jeszcze liczne sprawunki do załatwienia, a bał się bardzo rzeźmieszków i złodziei kieszonkowych, których nie brak prawie na żadnym jarmarku, przeto poszedł do znajomego szynkarza i oddał mu na uboczu, tak że nikt nie wiedział, całą sumę na przechowanie.

Po dwóch godzinach nasz gospodarz też wraca do niego, a zabierając się zaraz do domu, ponieważ nie miał zwyczaju tracić czasu i pieniędzy na pijatyki, zdarzające się tak często przy sposobności jarmarków prosi szynkarza o zwrot pieniędzy. Ale szynkarz, o dziwo; — udaje, że o niczem nie wie. Sposobność dobra wykierowała go na złodzieja.

— Ja od was żadnych pieniędzy nie brałem, mój gospodarzu, — mówi do zdziwionego chłopka.

— Aleć, mój panie szynkarzu, — odpowiada na to przerażony gospodarz — przed dwoma godzinami oddałem wam 200 twardych na schowanie, — czy nie mieliście tego pamiętać?

— Przed dwoma godzinami? A gdzie? Ta mnie? — pyta się szynkarz.

— A no u was, tam w sąsiedniej izbie, — rzecze Kuliga.

— Chyba wam się coś przysnięwa, mój Kuligo. Ja o niczem nie wiem, a zresztą macie na to świadków?

A no świadków nie było; Kuliga spuszczać się na rzetelność szynkarza, ani o świadkach nie pomyślał. Sprawa była kiepska, więc zmartwiony gospodarz, zwiesiwszy głowę, wychodzi na jarmark w nadziei, że mu tam może Pan Bóg kogo ześle, co mu w biedzie pomógł. Idzie, idzie, aż go ktoś po nazwisku zawołał. Ogląda się, a tu za nim idzie uczciwy adwokat, który już od dawna różne jego sprawy załatwiał.

— Co to wam, Kuligo, żeście tacy nieswoi? — zapytuje się z współczuciem adwokat. — Czy się wam jakie nieszczęście nie przytrafiło?

— Jużci, że tak, panie adwokacie — odpowiada gospodarz z weselszą już nieco twarzą. — Chyba Pan Bóg Pana zesłał na poradunek, bo właśnie potrzebuje porady.

I opowiedział mu całą sprawę od kółka do kółka. Adwokat pokiwał kilka razy głową, zamyslił się na chwilę, a potem rzekł:

— Nie traćcie nadziei, Macieju, już my te pieniądze wydostaniemy od szynkarza. Któżby się był spodziewał, że to z niego taki nieuczciwy człowiek! Kiedy jednakże tak sobie postąpił, to trza się wiać na sposób. Słuchajcie, Macieju, nie moglibyście skądbyś wydobyc drugie 200 talarów?

— Jużci dostanę je — odpowiada z niedowierzaniem zapytany — jeno ja nie wiem, na co. Jest tu także mój sąsiad, Antek Waligóra, który też sprzedał parę szkap, onby mi pieniądze zaraz pożyczyl.

— A więc dobrze, mój gospodarzu — rzecze adwokat. — Weźcie 200 talarów i tego sąsiada za świadka, a oddajcie przy nim te pieniądze temu samemu szynkarzowi. Przy tem powiedziecie mu, żeście się przedtem pomylili, boście nie jemu, jeno komu innemu pieniądze oddali.

— O rety — krzyknął na to Maciej — a to na co? Aby mi drugie 200 talarów zatrzymał?

— Nie zatrzyma on tych pieniędzy, Macieju, wiercie mi. Tylko weźcie Waligórę ze sobą jako świadka i niech będzie przytem, jak mu będziecie oddawali te 200 talarów. Ja tymczasem pójdę do biura, tam też, oddawszy pieniądze, przyjdzie.

Rada nie zdala się początkowo gospodarzowi na nic, ale że znał już od lat adwokata i wierzył w jego uczciwość i rozum, więc zrobił, jak mu tenże poradził, a potem poszedł do jego biura.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — odezwał się z samego proga, zdejmując czapkę.

— Na wieki wieków. Amen! — odpowiada adwokat. — Zrobiliście, jakem wam radził!

— A jużci, panie adwokacie, tylko że dycht nie wiem, co to z tego będzie, — rzecze gospodarz skrobiąc się w głowę.

— Nie bójcie się, Macieju, nie wasza w tem głowa, — mówi spokojnie adwokat. — Teraz idźcie znowu do szynkarza, ale tylko sam i poproście go o wydanie złożonych u niego 200 talarów. Tylko pamiętajcie, żeby nie było przytem nikogo prócz was dwóch.

Gospodarz poszedł. Przyszedł do karczmy, czeka i czeka, aż wreszcie zdarzyła się chwila, gdzie prócz szynkarza nie było nikogo w izbie.

— Oddajcie mi teraz pieniądze panie szynkarzu, — odzywa się wtedy Maciej do niego, bo mi się nadarza dobra sposobność do użycia.

Szynkarz nie zawahał się ani na chwilę oddać 200 talarów, które mu Maciej po raz drugi złożył, bo wiedział, że przy złożeniu był Waligóra, który mógł stwierdzić przysięgę, że Maciej Kuliga 200 talarów mu oddał na schowanie. Maciej wziął pieniądze i poszedł znowu do adwokata.

— I cóż? — pyta się gospodarza z uśmiechem adwokat — oddał szynkarz pieniądze, czy nie?

— Dał, ale tylko 200 talarów, odrzecz gospodarz, wpatrując się niedowierzająco w adwokata.

— A był przy tem kto? pyta dalej prawnik.

— Ani żywej duszy prócz mnie i szynkarza.

— Znakomicie! sprawa wygrana, Macieju! Teraz idźcie znowu po Waligórę, nie mówcie mu nic o tem, żeście 200 talarów odebrali, zabierzcie go ze sobą i żądajcie przy nim od szynkarza, aby wam oddał 200 talarów, które mu w obecności Waligóry powierzyliście. Gdyby zaś śmiał twierdzić, że wam już je oddał, tedy go się spytajcie jak on was się spytał, czy ma na to świadków.

Maciejowi aż się oczy zaiskrzyły z radości; pokłoniwszy się panu adwokatowi, wyszedł i podążył po Waligórę, a potem do szynkarza.

— Panie szynkarzu, — rzecze do niego z hardą miną, — proszę mi oddać złożone u pana 200 twardych?

— Co... co? — zawołał dotknięty do żywego szynkarz. — Toć już je wam oddałem.

— Kiedy? — pyta się gospodarz.

— Przed półgodziną.

— Macie świadków na to?

— Świadków — powtórzył szynkarz, tracąc swą pewność.

— A no świadków, — przytwierdził Maciej, — Waligóra, wszakże widziałem pana szynkarzowi dać pieniądze?

— Widziałem.

— A czy widziałeś, żeby on mi pieniądze oddał?

— Nie widziałem.

— A więc, panie szynkarzu, proszę mi zwrócić powierzoną sumę, a spieszo bo nie mam czasu.

Cóż miał szynkarz czynić? Chcąc nie chcąc wydobyl sakwę z monetą i wypłacił Maciejowi akurat te same pieniądze, które Maciej jemu dał. Tak to dowcip adwokata uratował Macieja Kuligę od straty 200 talarów. Odtąd nie było dla niego rzetelniejszego i dowcipniejszego człowieka nad adwokata. Ilekroć zapotrzebował pomocy lub rady, szedł do niego jak w dym, a tak uczciwy obrońca sądowy jak i gospodarz byli z siebie nawzajem kontenci.

Dom towarowy Julius Heimann, Oliwa.

Podpadające tanie ceny w materjach na suknie i t. d. i na konfekcyę

Materje czarne i kolorowe 3.00—0.45 mk.
Barchany gładkie i wzorzyste 0.75—0.30 mk.
Bieliznę na łóżka we wszelkiej cenie.
Gotowe poszwy na łóżka sztuka 2.00 mk.
Wąsy pod gwarancyą pełne pierza sztuka 2.70 mk.
Prześcieradła płócienne i barchanowe sztuka od 1.00 mk.
Pierze i puch do pierzyn funt od 6.00—0.45 mk.
Wełnę do heklowania we wszystkich kolorach, funt od 1.80 mk.

Płaszcze damskie w eskimo i pluszu nadzw. długie 43.00—7.00 m.
Jaszczyki damskie od 10.00—3.00 mk.
Spódnice wełniane i barchanowe od 6.00—1.25 mk.
Gacie od 4.50—1.00 mk.
Trykotażę, chusty i bieliznę spodnią w obfitym wyborze.
Koszule i majtki flanelowe i barchanowe.
Koszule męskie, damskie, i dziecięce
we wielkim wyborze i po tanich cenach.

Paletoty zimowe dla mężczyzny od 40.00—10.00 mk.
Jupy męskie od 18.00—4.50 mk.
Ubrania męskie od 48.00—24.00 mk.
Ubrania zakładowe męskie czarne i kolor. od 30.00—9.00 mk.
Ubranka dla chłopców od 3.00—1.75 mk.
Spodnie sztalowe dla mężczyzny od 10.00—2.50 mk.
jako też wszelkie inne artykuły męskie
we wielkim wyborze.

Uprzejma polska usługa.

Uprzejma polska usługa.

H. Cegielski Tow. akc.

Filia w Grudziądzu (Graudenz, Pohlmannstr. 19)



najstarsza jedyna największa fabryka polska
poleca

wszelkie w zakres rolnictwa wchodzące
narzędzia rolnicze i maszyny
po cenach umiarkowanych.

Wykonuje starannie
budowle gorzelń, mleczarń itd.,
za co odznaczona wielokrotnie pierwszemi
nagrodami tak z kraju jako i z zagranicy.

F. Gałbecki, Grudziądz
generalny zastępca na Prusy Zach., Pomorze i Krajnę.

Prakt. Lekarz Dentysta

J. Pomierski

Gdańsk

Langgasse 74 II p.

obok bazaru Edelsteina.

Przyjmuję od godziny 9—1
i od 3—5.



Zegarki, maszyny do
szycia, mówienia, pi-
sania, różnicze, welo-
cypedy i koła moto-
rowe, fotogr. aparaty,
broń i instrumenty
muzyczne dostarcza-
my w najlepszym
wykonaniu po najtańszych ce-
nach za gotówkę lub spłatę
ratami. Należy żądać cennika.
Roland Maschinengesellschaft
w Köln 1.

Uroku

dodaje delikat., gładką twarzyczk.,
rumiany, młodzieńczy wygląd,
białą, miękką jako aksamit skórą,
i ośniewającą piękną pleć. Do
wszystkiego tego przyczynia się
jedynie prawdziwe
Steckenpferd - Lilienmilch - Selfe
Bergmann & Co Radebeul.
sztuka 50 fen. w Gdańsku u:
Max Braun, Gr. Wollweber. 21.
Wold. Gassner, Altst. Graben 19-20
Walter Voigt, Poggenpuhl 1.
Alb. Neumann, Langemarkt 3.
Th. Stylo, Fischmarkt 1-3.
Langgarten-Apoth. Langg. 106.
Minerva-Drogerie 4 Dammg.

Prośba.

Wszystkich Rodaków prosimy usilnie o jałmużnę
dla naszych 2 domów misyjnych w Kochawinie i w
Wadowicach.

O potrzebie misjonarzy polskich każdy jest prze-
konany, kto wie, że lud nasz na obczyźnie tysiącami
ginie dla wiary i narodowości.

„Błogosławiąc z całego serca pracy i zamiarom zgromadzenia
XX. Pallottynów, polecam je względem wszystkich wiernych.“ (Wy-
jętek z listu polecającego X. Arcyb. Bilczewskiego.)

Wszystkie datki proszę wysłać pod adresem
X. Majewski Superyor, Wadowice Kopiec Galicya.

Dla abonentów „Gazety Gdańskiej“
zamiast 7 mk. tylko 2,50 mk.

Bez maski.

Notatki do dziejów i historia ostatnich 98 lat rze-
czypospolitej polskiej.

Blisko 500 stron druku, wielkie octavo, zawie-
rające bardzo dobrze opracowaną historję Polski.

Zamówienia, które się odwrotnie załatwia, przyjmuje

Księgarnia „Gazety Gdańskiej“ w Gdańsku.

Jeszcze

36 000 marek

potrzebne mi są do pobudowania kościoła różańcowego
w Rytlu.

Kto kocha Maryę,

niech się nad nami zmiłuje!!!

Ks. Kowalkowski,

Rittel, Kr. Konitz, Wpr.

Papier Słowackiego.

Komitet obchodu setnej rocznicy urodzin J. Słowackiego
we Lwowie, zwraca się do P. T. publiczności z uprzejmą
prośbą by przy zakupie papierów listowych żądała w sklepach
papierów Słowackiego wyrobu jedynej w kraju fabryki

S. W. Niemojowskiego we Lwowie.
Część dochodu z rozsprzedaży tego papieru przeznaczoną
jest na fundusz budowy pomnika poety, a ponieważ ceny w ni-
czem się nie różnią od cen innych papierów, przeto P. T. publi-
czność zakupując papier Słowackiego, bez żadnego dla siebie
nszczerbku przyczyni się do wystawienia pomnika poecie.

Papier Słowackiego jest do nabycia we wszystkich sklepach
we Lwowie, w Krakowie i w miastach prowincjonalnych,
a gdzie by go nie było, zwrócić się należy wprost do fabry-
kanta S. W. Niemojowskiego we Lwowie.

Czy Pan myśli.....

że ja jestem abym wszystko kupowała, co mi
Pan zachwala? Poleca mi pan jakiś tam nowy proszek
do prania, bo z pewnością więcej pan na nim zarabia.
Ani mi się nie śni, abym miała doświadczać różne mie-
znane a może szkodliwe proszki na mej bieliznie . . .
Nie mój panie, do tego mej bielizny za szkoda. Mówię
panu, że nie biorę nic innego, tylko prawdziwy „SAPON“
czyli SAPONIN z marką ochronną „koszulka“. Proszę paczkę
za 25 albo małą paczkę za 15 fen.
i za 10 fen. bieli „Asan“. Bielik
„Asan“ dodaje podczas prania,
a bielizna biała jak śnieg.

Chemiczna fabryka Ergasta

CZESŁAWA NAGÓRSKIEGO

w Starogardzie

(Pr. Stargard).



Książki do nabożeństwa

w wielkim wyborze

poleca

Ekspedycja „Gazety Gdańskiej“.

Julian Lisiński

Gdańsk, Breitgasse 21.

zegarmistrz i złotnik

poleca

swoj dobrze zaopatrzony skład: zegary

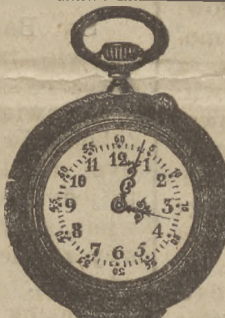
śolenne, regulatory, kukawki, budziki,

zegarki kieszonkowe złote i srebrne, złotą

biżuterję, jako to broszki, kolożyki,

piersiorki, krzyżyki, łańcuszki, bransoletki itd.

Reparacje wykonuje się szybko i rzetelnie i tanio. Zamówieniom
uskutecznia się odwrotną, pocztą. Towary wyborowe.



Dla dorosłych wygodnie w kieszeni.

Książka do nabożeństwa

„Wianek“

ku czci Najświętszej Maryi Panny (male wydanie.)

Format 10 1/2 x 7 cm. Stron 656.

Ceny: W skórze z białym brzegiem 1.25 mk.

„ „ „ z złotym „ „ „ 1.60 „

„ „ „ z okuciem „ „ „ 2.00 „

W miękkiej skórze z złotym brzegiem 1.90 „

W miękkiej skórze z złotym brzegiem

i zameczkiem 2.25 „

W prześlicznej szagrynowej cienkiej

skórze z złotym brzegiem 1.60 „

Na koszt przesyłki dołączyć należy 20 fen.

Nabywać można w księgarni „Gazety Gdańskiej“
w Gdańsku.

Bank Kaszubski

Eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht
w Wejherowie (Neustadt Wpr.)

udziela pożyczek

pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje depozyta

placąc od takowych:

4 0/0 bez wypowiedzenia

4 1/4 0/0 za 1/4 rocznie wypowiedzeniem.

4 1/2 0/0 za 1/2 rocznie wypowiedzeniem.

Lokal kasy otwarty jest w poniedziałki i środy, soboty
i dni jarmarków od 9—1-szej po południu.

Zarząd:

A. Chmielewski.

Makym. Nickel.

Stobbe.

Specjalny zakład leczniczy

dla

chorych na serce i nerwy

Gdańsk, Dominikswall 1.

Prospekta franko.

Prospekta franko.

Złoty medal.

Najtańsze i najlepsze źródło zakupu

czystych i odstałych

win górnówęgierskich

oraz wyborowych smacznych

win słodk Tarragońskich

łagodno słodkie 1/1 ltr. mk. 1.50 }
pełno „ 1/1 „ „ 2.00 } szkła
nie
włoz-

koniaki, rumy, araki,

wina z Bordeaux

czzerwone i białe

znajdują się u starej renomowanej firmy:

A. Pfitzner

w Poznaniu (St. Rynek 34) wóhód z ul. wiankowej
w Mad pod Tokajem własne winnice.

Złoty medal.

„GRYF“

pismo dla spraw kaszubskich.

„GRYF“ jest miesięcznikiem poświęconym całokształtowi
kwestyi kaszubskiej.

„GRYF“ ma dział ludoznawczy kaszubski i przynosi teksty
ludowych bajek i podań w narzeczu kaszubskim.

„GRYF“ jest organem ruchu młodokaszubskiego.

Warunki prenumeraty:

kwartalnie 1.65 mr. z przesyłką pod opaską wprost od
administracji: Kościerzyna (Berent Westpr.) — na wszystkich
pocztach rzeszy niemieckiej 1.50 mr., — z odnośzeniem
w dom 1.62 mr.

Adres redakcyi:

„Gryf“ Kościerzyna (Berent Westpr.)

Bank Ludowy

Eingetr. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht

Jopeng. 48, I p. w Gdańsku Jopeng. 48, I p.

udziela pożyczek

pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje depozyta,

placąc od takowych

4 i 4 1/2 procent

według ugody i spowiedzenia.

Otwarty: we wszystkie dni powszednie od
godziny 10—1-szej w południe.

Dr. Kubaoz.

M. Janicki.

Fr. Ornass.